

Zwyczajny handlarz klaserami

Renata Przemyk

Zwyczajny handlarz klaserami
W skrzynce na listy lubi przespać się
Bo list nie gryzie przecież
W łóżku leży kamień
Złe kobiety w płaszczech czyhają by
Wepchnąć go
Do cholery
Czemu ja wciąż widzę to
Nim ciepłą miską pełną deszczu
Wypłynie z kapeluszem w morze głów
To weźmie ostrą brzytwę
Tępy numer wytnie
Mało dynamicznie wycisnie z dnia
Resztę tła
Do cholery
Czemu ja wciąż widzę to
Płasa idiota przed śniadaniem
Rąbie pianino na klawisze białe
Ma skłonności dziwne
Bładym okiem mignie
Zegar bije w czoło wciąż nie wiem kto
Nasłał go
Do cholery
Czemu ja wciąż widzę to